Nr. 14. Sambor 6. kwietnia 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową:
całorocznie 12 Kor.
półrocznie 6 „
ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ.
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Od Redakcyi.

Pierwszy kwartał b. r. minął, to też upraszamy wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów o jak najspieszniejsze odnowienie przedpłaty, gdyż tylko od regularnego nadsyłania takowej zawisł nasz byt i dalsza egzystencya pisma.

Ze smutkiem musimy również na tem miejscu zaznaczyć, że bardzo wielu prenumeratorów nie poczuwa się do tego obowiązku, i zalega z prenumeratą za kwartał ubiegły, a jest kilkudziesięciu nawet takich, którzy winni prenumeratę jeszcze za IV kwartał roku zeszłego. — Przepuszczając, co jest bardzo możliwem, że mogli ci Panowie, zalegający z prenumeratą, zapomnieć, że nadszedł już czas odnowienia tejże dołączyliśmy do N. 10 każdemu z tychże kartki przepominające, lecz niestety, zaledwie kilkunastu nadesłało prenumeratę, reszta zaś zupełnie sobie z tego nic nie robi, gazetę odbiera, niepoczuwając się jednak do obowiązku płacenia za takową.

Nie moi Panowie, postępowanie takie nie możemy nazwać solidarnością. Kto niechce płacić, niechaj gazety nie prenumeruje, my przecież nikogo do tego nie zmuszamy, a dochody nasze są tak szczupłe, że naprawdę nie mamy skąd, rozsyłać gazety gratis.

Upraszamy tedy jeszcze raz wszystkich tych Panów, którzy kartki upominające otrzymali, aby byli tak dobrzy, i jak najspieszniej prenumeratę nadesłali.

Tych zaś Panów, którzy zalegają z prenumeratą za IV kwartał roku zeszłego, skoro takowej nie otrzymamy, będziemy zmuszeni tychże po nazwisku w tygododniku naszym wymienić.

Głos surmy samborskiej.

W nr. 13. naszego pisma podaliśmy projekt ustawy statutów Związku prywatnych urzędników, wypracowany przez wybranych na zjezdzie dnia 28. października 1900 delegatów, celem zapoznania z treścią tychże wszystkich naszych P. T. Czytelników.

Statuta te przedłożymy wkrótce c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia, a po uzyskaniu zatwierdzenia przystąpimy natychmiast do ukonstytuowania zaprojektowanego Związku.

Jak to P. T. Czytelnicy z treści tych statutów przekonać się zechcą, nie narusza projektowany Związek prywatnych urzędników w niczem ani praw, ani dobrodziejstw Towarzystwa wzaj. pom. prywatnych urzędników, przeciwnie, tak Redakcya naszego pisma, jak i wszyscy autorowie statutów uważają Towarzystwo wzaj. pom. prywatnych urzędników za instytucyę nie tylko potrzebną, ale nawet za niezbędną i konieczną i należenie do tejże wszystkim prywatnym urzędnikom najgoręciej zalecają. Usuwanie się niektórych urzędników od przystąpienia do Towarzystwa wzaj. pom. prywatnych urzędników uważamy po prostu za opieszałość, a

nawet za lekkomyślność niczem usprawiedliwić się nie dającą.

Otóż jak z jednej strony powinniśmy dbać o rozwój Towarzystwa wzaj. pom. prywatnych urzędników, jako instytucyi zapewniającej nam starość, a wdowom i sierotom po nas dalszą egzystencyę, tak z drugiej strony powinno być naszym świętym obowiązkiem zjednoczyć się i zespolić w jeden Związek celem poprawy naszych moralnych i materyalnych stosunków w teraźniejszości.

Jak widzimy z wypracowanych statutów celem Związku prywatnych urzędników jest:

1. Wspólna praca nad socyalnem, moralnem i materyalnem podniesieniem tak całego stanu, jak i pojedynczych .ednostek prywatnych urzędników na podstawie zasad chrześcijańskich i narodowych;

2. pośredniczenie w wyszukiwaniu pracy;

3. pomaganie w kształceniu dzieci zapomocą urządzenia burs.

Widzimy tedy, jak szczytną misyę ma przed sobą projektowany Związek i jakie olbrzymie zasługi położyć może dla całego stanu prywatnych urzędników, ale widzimy też również, że Związek ten złączywszy pod swój tak szczytny sztandar całe legiony po kraju rozrzuconych prywatnych urzędników, będzie siłą i potęgą, z którą wszyscy liczyć się będą musieli.

Obawa tedy przed tem naszem zjednoczeniem się, przed tą siłą i potęgą, powoduje wrogie nam żywioły do uderzenia w surmę bojową. A że inicyatywa do tego naszego zjednoczenia się wyszła od naszej Redakcyi, przeto i pierwsze strzały skierowano na naszą Redakcyę. Niestety, atak ten się nie udał. Zwyciężyliśmy na całej linii. Dalsze zwycięstwo nasze zależy od naszych czytelników i ich czynnego współudziału i nie wątpimy, że wszyscy prywatni urzędnicy staną jak jeden mąż do wspólnej pracy około moralnego i materyalnego podniesienia się naszego.

Przy tej sposobności przypominamy zbieranie i nadsyłanie podpisów do wnieść się mających petycyj i potrzebnych do założenia bezpłatnego biura pracy wykazów prywatnych urzędników.

Gdyby który z obszarów dworskich nie otrzymał formularza wykazu prywatnych urzędników, zechce nas o tem korespondentką powiadomić, a żądany formularz natychmiast nadeszlemy.

W odpowiedzi p. Douillet na Jego artykuł pt. „Kilka słów w sprawie projektu ustawy o przymusowem ubezpieczeniu emerytalnem“ zaznaczamy, że z Jego zapatrywaniami najzupełniej solidaryzujemy, lecz projekt, aby ustanowiono pełną emeryturę nie po 40 latach należenie do instytutu pensyjnego, lecz po 40 latach służby, i by ta ustawa działała wstecz, jest prawie niemożliwym do przeprowadzenia, albowiem żadna ustawa nie działa wstecz. Zresztą, sprawę tę będzie można także podnieść w wnieść się mającej petycyi. Na razie zależy na tem, aby petycye te można było już raz wnieść, a zależy to tylko od jak najspieszniejszego nadsyłania arkuszów z podpisami.

Sprawozdanie z walnego Zgromadzenia
urzędn. prywat. powiatu tarnobrzeskiego.

W dniu 24 z. m. odbyło się w Tarnobrzegu w salach zarządu dóbr Dzików, powiatowe walne zgromadzenie urzędników prywatnych. Po zbadaniu rachunków, nadaniu dwóch doraźnych zapomóg w kwocie 100 i 200 koron, dokonano wyboru zarządu, w którego skład

Dwa przyjazdy.
W r. 1863.

(Dokończenie.)

Za wioską przed krzyżem na wzgórku stała rodzina cała i błogosławiła szlachetnego młodzieńca.

— Dłużej zostać nie mogę — mówił Aleksander — inaczej męczarnie czekają mię niechybne; biedz muszę co żywo do braci moich. którzy już długo walczą i giną, a może mię Bóg ocali i ziemię ukochaną... albo zginę w boju okrutnym... nie sarkajcie jednak kochani rodzice, bo to za ojczyznę. której wszystko winien jestem, dla której wszystko poświęcić muszę... Dajcież krzyż na drogę!

Powstał okropny płacz, albowiem wyprawiać syna jedynaka, długo niewidziane dziecko i brata — o, to rani serca, to boli okropnie.

Siwy ojciec położył synowi rękę na głowie i przed krzyżem wymawiał słowa błogosławieństwa.

Aleksander pociągnął łzawem, rozrzewnionem a przecież pełnem rezygnacyi okiem, uścisnął czule rodzica, matkę i siostry, wskoczył na konia, wykrzyknął ostatnie słowa pożegnania, poczem zabrzękła ostroga, zalśniła broń w słońcu, powstał tuman kurzu i wkrótce znikł młody wojownik, słowa żegnania i szlochania daleko go dochodziły.

Rodzina upadła powtórnie przed krzyżem, prosiła o szczęśliwy los dla dziecka, braci i ziemi — wszystkim jaśniały łzy w oczach i serca biły gwałtownie, w których błysnęła jutrzenka nadziei...

Dziś Aleksander odznacza się w boju, a miłość ojczyzny dodaje mu odwagi i męztwa... Błogosław mu Boże! *J. B.*

węszli pp. L. Kuryłło, Szafer, Dworski, Czeppe i Scherautz. P. Kuryłło, który od szeregu lat z poświęceniem pracuje jako zastępca przewodn., skarbnik i korespondent wydziału, zrzekł się z przyczyny słabego zdrowia i nawału swej własnej pracy, nadal tych obowiązków, po gorącem jednak przemówieniu jednego z członków i prośbach drugich, dał się wreszcie do dalszego prowadzenia agend zarządu nakłonić. Daj Boże, byśmy jeszcze długie lata pod Jego przewodnictwem nad dolą naszą obradować mogli.

Dysputowano i o „Urzędniku prywatnym". Zastanawiano sę nad zarzutami, zrobionymi przez p. Gierasieńskiego temu pismu, mimo jednak najściślejszej analizy, ani „radykalnego", ani „rewolwerowego" kierunku dopatrzyć się nie było można. Coraz więcej zaciekawienia budzi „Urzędnik prywatny" w tutejszej okolicy, a zapewno w krótkim czasie wszystkich zjedna sobie jak, abonentów.

W końcu pozwolę sobie jeszcze na małą wzmiankę o artykule p. A. Zawadzkiego w Nr. 12. U. p. pod tyt. „Ja na Was chlebem, Wy na mnie kamieniem". Autor przyznaje p. G., że zarzut jego zrobiony Radzie nadzorczej, jakoby z powodów osobistej natury przechodziła nad kwestyami żywotnemi do porządku dziennego i jakoby z tej przyczyny chyliło się Tow. w. p. urz. pr. do upadku, jest słuszny. Nie moją jest rzeczą odpierać ten zarzut w imieniu wszystkich, zaznaczyć tylko mogę, że ani ja, ani wielu z moich bliższych kolegów, nie mogliśmy się podczas 3-letn. periodu dopatrzyć tych zarzutów. Sam autor przyznaje, że one są ciężkie, zasługują więc na bliższe ich roztrząśnienie, a rozstrząsać ich chyba nie można, jeśli się ich rzeczowo nie zna. Wskazanem więc jest, ażeby p. A. Z. wymienił wszystkie te kwestye żywotne, nad któremi Rada nadzorcza z powodów osobistej natury przechodzi do porządku dziennego. Ogólnikowo bowiem stawiony zarzut, nie może być brany pod dyskusję.

O chyleniu się Towarzystwa ku upadkowi nic nie wiem, boć cyfry sprawozdań inaczej mówią. Jawnie i głośno tak Wydział centralny jak i p. Makarewicz wytłómaczyli Radzie nadzorczej, dlaczego reforma w wypłacaniu stałych zapomóg wogóle nastąpić musi. — Niebyło dotychczas pewnych danych, na którychby całą rachunkowość oprzeć było można, teraz zaś po 30-letn. doświadczeniu, po zebraniu i zestawieniu wszelkich odpowiednich dat, *ugruntowało się* Towarzystwo i skutkiem tego z całą stanowczością twierdzić można, że każdy prywatny urzędnik z całem zaufaniem do niego przystąpić może i powinien, znajdując w niem niezawodną pomoc w czarnych godzinach.

Dla żadnego z pp. Urzędników nie powinien drukowany referat p. G. być przyczyną odstraszającą od Towarzystwa, gdyż gołosłowne twierdzenia, nie poparte ani faktami, ani cyframi, przykre na człowieku myślącym, muszą zrobić wrażenie. Myśmy nie powinni dać się zastraszać i terroryzować przez kilku malkontentów, lecz jako ludzie doświadczeni i twardą pracą wyrobieni, powinniśmy widzieć w łączeniu się i skupieniu wzajemny interes i własną siłę.

Oby w jak najkrótszym czasie jedność i zgoda w szeregach naszych nastąpiła i zapanowała stale! *E. S.*

Szanowni Panowie Koledzy!

Nie dajcie się obałamucać podobnym panom, jak p. Gierasieński, prenumerujcie pisemko „Urzędnika prywatnego" i skłaniajcie do tego ile Waszych sił stanie swoich sąsiadów i znajomych.

Skarb życia.

Życie nie każdy wie, co to życie
Jeden chce śmierci w samym rozkwicie,
Temu wiek cały to jeszcze mało!
Temu, co goni za próżną chwałą,
Na stepie nawet zbyt duszno będzie;
Ten z szczupłej celi dosięgnie nieba...
Ten w żyźnem polu nie znajdzie chleba,
A ten skarb znalazł na jednej grzędzie!

* * *

Zazdrośćcie! On wie co wy nie wiecie,
Że takich skarbów co krok na świecie!
Lecz by go znaleść, wiecież, co trzeba?
Wstać bardzo rano, nie trwonić chleba,
Trzeba z rodziną żyć w świętej zgodzie,
A nie zazdrościć nigdy, broń Boże,
Że więcej kwiatów w cudzym ogrodzie,
Że u sąsiada piękniejsze zboże....

* * *

Trzeba, by grządka, choć tak maleńka,
Za świat ci mogła wystarczyć cały;
Niech na niej codzień z tobą uklęka
Dziatwa z czeladką dla Bożej chwały!
Wyrywaj zielska i w dzień, i w nocy,
I tylko Bożej wzywaj pomocy!
A gdy to jeszcze nie zmiękczy ziemi,
Łzami ją polej, ale cichemi!
Ciągle patrz w niebo, a niespodzianie
Z pod stóp, z pod ziemi skarb się dostanie.
Choć mało było w ogródku kwiatów,
Woń od nich taka, jak z kilku światów,

* * *

A skarb twój rośnie, w oczach przybywa,
A dusza twoja taka szczęśliwa!
Bo się nie lęka ani złodziei,
Ani rozdrożnych, ani złych kolei;
Bóg powie: „Ja ci ten skarb pomnożę,
Aleś ty życiem zdobył go twojem;"
Ten świat się zowie owym pokojem,
Którego świat dać nie może!

Gabr. P.

Jeżeli dzisiaj zamiatacz ulic, biedny chłop na wsi, który nieraz za 30 ct. dziennie utrzymuje całą swoją rodzinę, prenumeruje rozmaite pisemka, ażeby coś wiedział o Bożym świecie, to dlaczegoż my, którzy mamy pretensyę do czegoś lepszego mamy pozostać w tyle.

Ja od czasu, jak ten tygodnik zaczął wychodzić prenumeruję go i czytuję bardzo pilnie, a przecież ani ja, ani też zpewnością żaden ze Szanownych Kolegów nie dopatrzył się w tym pisemku żadnego radykalizmu, ani socyalizmu, jak p. Gierasieński.

Że Wny P. Redaktor napiętnował należycie takie postępowanie, jakie miało miejsce w skarbie Giermakowieckim z tamtejszym leśniczym, drugi wypadek u OO. Dominikanów z biednym ekonomem-weteranem i p. Skopowskim u Sióstr Miłosierdzia, to raczej należy się od nas za to wdzięczność p. Illukiewiczowi.

Również nie wyczytałem tego nigdy w „Urzędniku prywatnym, ażeby Szan. Redaktor wrogo występował przeciw Towarzystwu wzaj. pom. urzęd. prywat, i owszem, dążeniem Jego jest, ażeby jak najwięcej urzęd. prywat. wpisywało się do naszego Towarzystwa.

Na zjeździe urzęd. prywat. we Lwowie dnia 28. października z. r. byłem również, lecz nie wyniosłem z tego zjazdu rozgoryczenia, i owszem opuściłem zgromadzenie pełen otuchy lepszej przyszłości dla nas.

Jestem może dłużej członkiem Towarzystwa jak p. Gierasieński, bo od roku 1872 z 12-stu udziałami.

Może nie jeden z Panów Kolegów powie szczęśliwy, bo zapewnił sobie i swej rodzinie przyszłość, a jednak wierzcie mi Panowie, że tak długo nie będę się czuł spokojnym, jak długo będę widział tyle nędzy i płaczu między naszymi. — Wtedy dopiero powiem, żem szczęśliwy, skoro nam dzienniki przyniosą tę radosną nowinę, że już się skończyła nasza nędza, i że już każdy urzędnik będzie na starość przymusowo zabezpieczony.

Proszę i błagam Was Panowie Koledzy, prenumerujcie to jedyne nasze pismo, wpisujcie się na członków do Towarzystwa, a Bóg nam pobłogosławi i dopomoże, spokojnie doczekać się starości. *J. C.*

Projekt ustawy

o zarządzeniach policyjnych, leśnych i wodnych.

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt, odnoszący się do gospodarstwa lasowego, a który ma stanowić niejako uzupełnienie przepisów dziś obowiązującej ustawy lasowej.

Projekt ma na celu zapobieżenie nieracyonalnej gospodarce w lasach, w górach i na stokach gór położonych, zabezpieczenie gruntów przy wyprowadzaniu drzewa z lasu od wyjałowienia i zniszczenia, od oberwania brzegów przy spuszczaniu drzewa wodą i uszkodzenia budowli regulacyjnych i ochronnych.

Przepisy te wkraczają poniekąd w dziedzinę prawa prywatnego, albowiem w imię dobra publicznego ograniczają właścicieli w prawie dowolnej dyspozycyi własnością. Odnoszą się one jednak tylko do takich lasów, które rosną na gruncie, składającym się przeważnie z wapienia, łupków, skał łatwo wietrzejących, lub które leżą na stromych stokach — a więc idzie głównie o lasy w Karpatach.

Te obszary leśne do których ustawa będzie miała zastosowanie, oznaczy i ogłosi namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Kto na takich obszarach będzie chciał jakąś przestrzeń, chociażby najmniejszą, zupełnie wyrąbać i z drzewa ogołocić, musi na to uzyskać pozwolenie władzy politycznej. Nawet na przerębywanie lasu, czyli na wyręby plądrownicze musi się posiadacz lasu wystarać o pozwolenie władzy, jeżeli przez taki wyrąb pozostać ma na przestrzeni 25 arów mniej, aniżeli połowa potrzebnych do zwartego drzewostanu pni panującego rodzaju drzewa.

To ostatnie postanowienie ma na celu zapobiedz nieracyonalnej trzebieży lasu, zapomocą której na wielką skalę dokonywano dewastacyi lasu, nie troszcząc się wcale o nadzorczą władzę polityczną, bo ta wkraczać mogła tylko przy czystych, czyli zupełnych wyrębach pewnych przestrzeni.

Zręby muszą być oczyszczone z odpadów i na nowo zalesione. Tam, gdzie będzie zachodziła wątpliwość, iż posiadacz lasu nie dopełni tego obowiązku, zażąda władza polityczna przy udzielaniu zezwolenia na wyrąb, złożenia kaucyi i z niej pokryje ewentualnie koszta oczyszczenia zrębu i ponownego zalesienia.

Przepisy projektu tego ograniczają dalej wyrąb drzewa, tegoż transport i składanie także w lasach, w dorzeczu dzikich potoków górskich położonych, różnemi zarządzeniami policyjnemi, a to w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu od wielkiej wody. Dorzecza te oznaczy i ogłosi namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Na użycie istniejących, lub zakładanie nowych dróg i urządzeń do wyprowadzenia drzewa gruntem, czy wodą, potrzebne jest pozwolenie politycznej władzy powiatowej.

Niezastosowanie się do przepisów ustawy, lub przekroczenie tychże, karane będzie w drodze administracyjnej karnej. Oprócz grzywien, a względnie kary aresztu, będzie mogła władza polityczna orzec częściową lub zupełną konfiskatę produktów leśnych takich, które wbrew przepisom ustawy zostały uzyskane, na skład złożone, lub wyprowadzone z lasu.

Ustawa będzie działała wstecz, odnośnie do umów, na podstawie których oddany został wyrąb drzewa i wyprowadzanie tegoż w przedsiębiorstwo. Władza polityczna jest jednakże uprawnioną dopuścić pewnych wyjątków na korzyść takiej umowy pod warunkiem, jeżeli istnienie umowy zgłoszone zostało u tejże władzy w przeciągu trzech miesięcy, licząc od czasu opublikowania obszarów leśnych, mających podlegać postanowieniom tej ustawy.

Ta jest treść projektów w głównych postanowieniach, a życzyćby tylko należało, aby je Sejm na najbliższej sesyi uchwalił.

Rolnictwo.

Józef Janusz.

(Ciąg dalszy)

Klimat ostry jak np. w okolicach górskich, gdzie więcej bywa śniegu, a zima trwa dłużej nie sprzyja oziemiom tam też poprzestają zazwyczaj na siejbie zboża jarego, a szczególnie owsa, roślin pastewnych i gdzie niegdzie ziemiaków.

W głębokich okolicach gór, poprzestają tylko na siejbie owsa, który tylko dla tej ubogiej ludności górskiej, stanowi wyłączny środek pokarmowy. W klimacie ostrym, jeżeli inne warunki odpowiadają, co do gleby można jeszcze próbować uprawę lnu, który jednak nie zawsze daje pewności odwdzięczenia się za pracę około jego uprawy i obrobienia poniesionej. Len górski zazwyczaj bywa niskiego wzrostu, więcej rozgałęziony i z tego powodu, daje więcej kłaków, które mają małą wartość, a zaś włókna dobrego mniej.

Dlatego ludność górska zaprzestaje uprawy roli, zapuszcza wielkie obszary ziemi na lasy i na pastwiska, na których, wypasa wielką ilość owiec, kóz i bydła. Z owiec otrzymują wełnę, z której po utkaniu sukien grubych ubierają się, a mięso służy im za pokarm.

Z bydła chowają przeważnie woły, które po wypasieniu, na naszych jarmarkach doskonale spieniężają. Owoce w górach bardzo mało się udają, ale za to wielka ilość rozmaitych grzybów.

Oprócz wszystkich powyżej wymienionych czynników i ciał wpływających na urodzajność gleby nie można pominąć również i powietrza, które ma bardzo wielkie znaczenie i wpływ na wszystko co tylko istnieje na świecie.

Cóż to jest powietrze? Otóż na to odpowiem, iż powietrze jest niewidzialnem lotnem ciałem, które nas ze wszech stron otacza i wielką w życiu wszystkich istot odgrywa rolę. Ono umożebnia oddychanie, a cząstkami swemi wspomaga rozwój żyjących istot, które otacza, wpływem zaś swoim sprawia rozkład ciał organicznych na oborach naszych, fermentacyę wszelkich napojów sztucznych jak piwa, wina, wódki i tp. W powietrzu tworzą się chmury z pary wodnej, a później po oziębieniu spadają jako deszcz na nasze role; ono sprawia, że odczuwamy różne klimatyczne zmiany, jak n. p. ciepło, zimno, wiatry i t. p.

Powietrze składa się z tlenu, azotu, kw. węglowego, pary wodnej, pyłów i wielu mikroorganizmów. Tlen jest potrzebnym do życia wszystkim istotom żyjącem, do oddechania, a nawet wszystkie ciała organiczne w swym składzie zawierają tlen, a więc widzimy, że tlen odgrywa największą rolę w powietrzu. Słowem ma on inny wpływ i zastosowanie na róznych ciałach, o czem poucza obszerniej nauka chemii.

Oprócz tego znajduje się w powietrzu azot, tak dla rolników cenny, kw. węglowy, kw. azotowy w postaci amoniaku. Najciekawszym dla nas składnikiem powietrza jest kw. węglowy, ponieważ rośliny z niego budują ponajwiększej części swoje narządy.

Kwas węglowy składa się w węgla i tlenu, jest cięższy od powietrza atmosferycznego, znajduje się tuż nad powierzchnią ziemi. Rośliny niezliczoną ilością liścia wciągają go w siebie, światło go w nich rozkłada na węgiel i tlen, węgiel pozostaje w roślinach, a tlen napowrót oddają powietrzu, kw. węglowy dla ludzi i i zwierząt jest trucizną, a więc rośliny i drzewa nam powietrze oczyszczają z kw. węglowego. Rośliny przyjmują kw. węglowy we dnie, a nocną porą wydychają tlen i z tego powodu najzdrowsze i najświeższe powietrze po ogrodach, lasach i polach jest rano, gdyż zawiera w sobie dużo tlenu oddanego przez rośliny.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz od 7. do 13. kwietnia 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
7.	niedziela	**Wielkanoc**	N. 6. C. H. 2.
8	poniedział.	**Pon. Wielk.**	Sobor Haw.
9.	wtorek	Maryi Egip.	Matrony S.
10.	środa	Ezechiela pr.	Iłaryona pr.
11.	czwartek	Leona Wiel.	Czetwer weł.
12	piątek	Juliusza	**Piatok weł**
13.	sobota	Jystyna męcz.	Sobota weł.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na: słonki, cietrzewie, głuszce, pardwy i dropie, ptactwo błotne i wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby, z wyjątkiem bolenia, czopów, lipienia głowacicy, świnki, wyrozuba, sandacza, nie wolno łowić raków, zarówno samic jak samców.

Słońce wschodzi o godzinie 5 minut 24, zachodzi o godzinie 6 minut 39.

Księżyc wschodzi o godzinie 3 minut 25, zachodzi o godzinie 12 minut 42.

Ostatnia kwadra dnia 12. o godzinie 5 minut 30 rano.

Wszystkim naszym P. T. Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma życzymy wesołego „Alleluja.“

Jakiś poczciwina któremu widocznie pismo nasze jest cierniem w oku, oczernił w ostatnim numerze „Monitora“ osobę naszego redaktora p. Illukiewicza. — Pomijając tę okoliczność, że każdy człowiek z charakterem występuje jawnie, a nie ukrywa swego nazwiska, jak to uczyniło podłe to indywidyum, odpowiadamy na zrobiony zarzut, że redaktor nasz trzyma rzeczywiście konie, powozu ale jeszcze nie ma, albowiem dopiero takowy zamówił, również możemy zapewnić tego pana, że redaktor nasz i nadal podczas każdorazowej bytności we Lwowie uczęszczać zawsze będzie tylko do lepszych restauracyj i kawiarń, a nie do żadnych szynków i garkuchni.

Co się zaś tyczy pieniędzy zebranych w drodze składek, to redakcya nasza gotowa jest w każdej chwili złożyć rachunki i z pewnością takowe złoży przed ludźmi do tego kompetentnymi, a nie przed indywidyum, które nie ma nawet śmiałości podpisać się pod tym

paszkwilem i które ani naszym prenumeratorem nie jest, ani najmniejszym datkiem do tych składek się nie przyczyniło.

Aby w przyszłości ochronić się od ujadań za płotem ukrytych kundysów, zaprasza redakcya nasza wszystkich P. T. Członków komitetu przez zjazd prywatnych urzędników na dniu 28 października z. r. wybranego, na pierwszy dzień Zielonych Świąt na posiedzenie, na którem prócz złożenia rachunków przez redakcyę ze zebranych składek, wypracowane zostaną petycye, gdyż redakcya z powodu najrozmaitszych żądań, przed wypracowaniem tychże, rady komitetu zasięgnąć musi. W końcu musi komitet podpisać wnieść się mające podanie do c. k. namiestnictwa o zatwierdzenie statutów zawiązać się mającego „Związku prywatnych urzędników.“

Medal honorowy za 40-letnią nienaganną służbę oprócz p. Hipolita Sękowskiego, otrzymał p. Józef Bojniewicz rządca dóbr w Krościenku koło Krosna.

Bardzo niezwykłe odznaczenie dostało się w udziale p. Grzegorzowi Podhorodowskiemu, który za swoją 40-letnią nienaganną służbę w skarbie Rudnickim pow. Żydaczowskiego własności p. Władysława Polańskiego, został w **rocznicę** swej 40-letniej służby oddalony bez jakiegobądź zaopatrzenia, z powodu, że jako stary nie może być w skarbie potrzebnym. Jest to rzeczywiście niezwykła i sowita nagroda!

Wierność psa. Pewien sierota poszedł na służbę do jednego rolnika w mieście Uchon (czytaj Iszą) we Francyi. Codziennie rano wychodził po drzewo do lasu, a wracał pod wieczór. W ostatnich dniach stycznia wyszedł, jak zwykle, ale wieczorem nie wrócił! Na drugi dzień szukano go po lesie i znaleziono pod drzewem, ale prawie bez życia. Obok niego leżał pies, nieodstępny towarzysz sieroty. Gdy chciano psa odsunąć trzeba go było gwałtem odpędzać, bo w żaden sposób nie chciał odstąpić sieroty. Chłopiec miał obie nogi odmrożone.

Błahy powód do śmiertelnego pojedynku. Przed kilku tygodniami na torze łyżwiarskim w Wiedniu, rezerwowy porucznik pułku kolejowego Jan Milde, potknąwszy się, upadł na studenta uniwersytetu Karola Oellachera. Nie znali się przedtem zupełnie; niezręczny łyżwiarz przeprosił za potrącenie, a mimo to drobny epizod zakończył się śmiercią. Oellacher, członek burszenschaftu „Germania“ wyzwał porucznika na pojedynek. Sekundantami byli oficerowie rezerwowi. Po długich naradach ułożono spotkanie na pistolety gładkie; meta 35 kroków; jedna wymiana kul. Pierwszy strzał dał porucznik Milde. Oellacher, młodzieniec atletycznej budowy, padł, trafiony w brzuch. Przeciwnicy podali sobie ręce, poczem śmiertelnie rannego przewieziono do szpitala w Korneuburgu. Operacya nie zdołała przynieść ratunku. Wezwano z Wels zrozpaczonego ojca i kapłana, który udzielił ostatnich św. Sakramentów. Oellacher miał narzeczoną, którą miał wkrótce poślubić. I tak dwaj obcy ludzie potrącili się na ślizgawce; sprawę przeprowadzono „z wszelkiemi formalnościami“; mogiła skryła zwłoki młodego człowieka — i „honorowi stało się zadość!“

Nie do uwierzenia, a przecie prawdziwe. Oto *milioner* i ojciec (równie milionera) rabina Rohatyna, niedawno temu przywłaszczył sobie znaleziony na ulicy woreczek cudzy z 2 kor. i 8 hal.! Obecnie skazany został na 4 dni aresztu. Kto nas katolików posądza o niesłuszne skargi na chciwość żydowską, ten niech to dobrze rozważy.

Córa bryganta. Venturelli był w r. 1883 naczelnikiem bandy brygantów, włóczącej się w górach Avellino.

Niedaleko ztąd, w Marino del Mare, mieszkał w wspaniałej willi hrabia Alksander Fiori, dyrektor neapolitańskiego towarzystwa akcyjnego dla wyrobu czekolady. Hrabia ożeniony był z hrabianką Pieriną Ambrosio, którą ludność z powodu jej dobroci i piękności uważała niemal za świętą.

Z małżeństwa tego przyszło na świat dziewczątko. Gdy dziecko miało dwa lata, rodzice odumarli je prawie jedno po drugiem i brat hrabiny stał się opiekunem dziecka i zarządcą olbrzymiego majątku, wynoszącego kilka milionów lirów.

Ambrosio zapragnął jednak sam owładnąć całą tą fortuną; to też uczynił to, co zwykle złe macochy czynią w bajkach z pasierbami — udał się z dzieckiem do lasu, gdzie miał umówioną schadzkę z naczelnikiem bandytów, dał mu 4000 lirów odszkodowania i miał tę przyjemność, iż widział na własne oczy, jak bandyta uprowadzał jego siostrzenicę. Sądził, że Michał Venturelli skorzysta z pierwszej lepszej sposobności i pozbędzie się niepotrzebnego ciężaru.

Stało się jednak inaczej. Piękność dziecka wzruszyła serce pani „kapitanowej“, a ponieważ sama w krótkim przeciągu czasu straciła troje dzieci, przeto hrabiankę przyjęła za swoją i pielęgnowała ją troskliwie.

Tymczasem porwanie małej hrabianki stało się rzeczą głośną, karabinierzy królewscy następowali szlachetnemu rozbójnikowi tak na pięty, że musiał z całą swoją rodziną wynieść się do Ameryki, gdzie, jak wielu innych brygantów, stał się bardzo porządnym człowiekiem.

Z krwawo zarobionym groszem otworzył interes, który się rozwinął — dawny bandyta stał się bogatym człowiekiem.

Tymczasem Armida, mała hrabianka, rosła, stawała się coraz piękniejszą, nie wiedząc nic o swojem pochodzeniu, Venturelli stawał się coraz słabszym, aż wreszcie pewnego dnia zmarł, wyznawszy poprzednio na łożu śmierci swą winę.

Hrabianka Armida Fiori zwróciła się teraz do sądów włoskich z żądaniem wydania jej przypadającego na nią spadku. Czy co uzyska?

W szpitalu w Odesie sdarzył się wypadek następujący: Fryzyer Aktarow, leżąc w szpitalu, od dłuższego już czasu nie mógł sypiać. Pewnej nocy, podczas rozmowy z chorym na sąsiedniem łóżku leżącym, Aktarow nagle zasnął. Około godziny 2-giej w nocy, służący szpitalny, widząc że Aktarow się nie porusza i nie można go obudzić, sądził że fryzyer umarł. Przywołany drugi służący przyniósł nosze, włożono Aktarowa na nie i miano zanieść do trupiarni. Nagle Aktarow przebudził się na noszach. Zrobił się hałas z przestrachu, zbiegli się lekarze i opiero wówczas skonstatowano błędne mniemanie posługaczy o śmierci Aktarowa.

Połów żółwi. Komendant okrętu „Pacific“, kursującego przy brzegach meksykańskich na Oceanie Spokojnym, wynalazł dla swej załogi bardzo niezwyczajny, wesoły, a przy tem pożyteczny sposób przepędzania czasu.

Zbudował on aparat do połowu żółwi służący, a odznaczający się bardzo praktyczną i prostą budową.

Składa się on z ciągnionej sieci, poruszanej przez przyrząd blokowy do windowania. Wszyscy majtkowie natężonym wzrokiem patrzą w morze, gdyż postanowionem zostało, że pierwszy, który spostrzerze zdobycz, otrzyma za to pewną nagrodę.

Jeśli więc na morzu ukaże się żółw, natychmiast okręt steruje w tę stronę, zbliża się ostrożnie, opuszcza w wodę sieć i podpływa z nią pod żółwia. W tejże chwili maszynerya zostaje wprawiona w ruch, sieć się unosi w górę i wyciąga szamocącego się żółwia.

Ze szczęśliwego połowu radość bywa wielka na pokładzie okrętu, gdyż cała załoga otrzymuje na obiad zupę żółwiową i pieczeń niemniej smaczną od pierwszej, mięso to bowiem odznacza się soczystością i delikatnością w smaku.

Tytułem składek nadesłali w dalszym ciągu: *Na biuro* Pp. W Nowakowski z Grębowa 4 kor. P. Cienciała z Grębowa 2 kor. W. Piotrowski z Podciemna 2 kor. F. Liberacki z Petlikowiec 4 kor. M. Bobota z Mrowli 2 kor. L. Borek z Sokola 1 kor. J. Krzyż z Krupska 1 kor. T. Brogowski z Barysza 2 kor. Razem 18 kor.

Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi 608 kor. 40 hal.

Na bursę Pp. E. Liberacki z Petlikowiec 6 kor. W. Piotrowski z Podciemna 1 kor. P. Cienciała z Grębowa 2 kor. W. Nowakowski z Grębowa 4 kor. W. C. Piotrowski z Jankawiec 1 kor. E. Pauli z Lubeszki 1 kor. M. Bobota z Mrowli 2 kor. L. Borek z Sokola 1 kor J. Krzyż z Krupska 2 kor. T. Brogowski z Barysza 4 kor. Chlebowski z Dorohowa 1 kor. Stali partnerzy whista Dr. R., I. M., K. P. O. N. i B. P. wygrane w przeciągu jednego miesiąca 13 kor. 30 hal. Razem 38 kor. 30 hal.

Czyli w łącznej kwocie z poprzednio wykazanemi *344 kor. 33 hal.*

Autentyczne. Pani Aleksandrowa G. żona b. prezesa jednej z Rad powiatowych, przyjęła niedawno do służby młodego, zręcznego chłopca, świeżo przybyłego ze wsi. Pewnego razu owa dama wybrała się z wizytami do znajomych,lecz siedząc już w powozie, zauważyła brak kart wizytowych.

— Janie — rzekła do swego nowego lokaja — zapomniałam kart wizytowych, leżą na moim stoliku, pobiegnij, przynieś je i zachowaj u siebie.

Jan spełnił szybko polecenie i za chwilę siedział już obok stangreta.

Pani odbyła zwykłą kolej swych wizyt, a gdy nie zastała kogo ze znajomych w domu, rozkazywała tam złożyć jedną, lub dwie karty wizytowe. W ostatnim domu poleciła Janowi wręczyć trzy karty.

— Nie wystarczy już proszę Jaśnie Pani — odrzekł służący — mam tylko asa treflowego i ósemkę kier.

Przegląd polityczny.

Rosya. Groźne rozruchy studenckie panują w Rosyi, chociaż nie wiele o nich wiemy, gdyż rząd rosyjski rozciągnął niesłychanie surowy nadzór nad pocztami i telegrafami i czuwa nad tem, aby wiadomości o tem, co się dzieje w Rosyi nie przedarły się za granicę. Mimo to jednak wiadomo, że w uniwersytetach w Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Kazaniu i Kijowie wcale nie odbywają się wykłady od pewnego czasu, że w Petersburgu trwała sześć godzin walka między kozakami, a studentami i robotnikami, którzy się do nich przyłączyli, że raniono wiele osób, a kilkadziesiąt studentów wpędzono do ujeżdżalni wojskowej i tam ich zamknięto. W Moskwie przez pięć dni trwał jakby stan wojenny, a gubernator, wielki książę Sergiusz, stryj cara, przez cały tydzień nie pokazywał się ze swego mieszkania. Także w Charkowie przyszło do walki między policyą a młodzieżą. Ruch ten trwa już od kilku tygodni, wzmógł się jednak ostatnimi czasy, gdy wielu studentów kijowskich oddano w sołdaty, a kilku z nich, którzy nie chcieli złożyć przysięgi wojskowej, skazano na śmierć.

Niemcy. Znowu powiększenie wojska. Zaledwie w r. 1899 uchwalono powiększyć wojsko, a już objawia się znowu agitacya za nowem powiększeniem armii niemieckiej. Generałmajor Bernhardi, naczelnik wydziału w wielkim sztabie generalnym, miał na dniu 6 marca br. wykład w Berlinie w towarzystwie wojskowem. We wykładzie owym dowodził, że siłę zbrojną Niemiec należy rozwinąć w kierunku zaczepnym. Na tej podstawie powinna więc i flota i armia lądowa się opierać. Przedewszystkiem należy konnicę powiększyć.

Izba karna skazała byłego redaktora *Pracy*, Alfonsa Kaniewskiego, na 10 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów procesu. Niesprawiedliwy ten wyrok wydano przeciw panu Kaniewskiemu za rzekomą zbrodnię podburzania do gwałtów, popełnioną w artykule *Pracy*, w którym było napisane, iż Prusy podstępem i zdradą doszły do dzisiejszej wielkości.

„Niebezpieczeństwo polskie“ majaczy się wciąż Prusakom, niby wizya nieczystego sumienia. Organ rządu niemieckiego *Nordd. Allg. Ztug* w dłuższym komunikacie zaznacza znowu, że sfery kierownicze z wielkim niepokojem i troską patrzą na upadek niemieckości i wzmaganie się żywiołu polskiego we wschodnich prowincyach Prus. Otóż rząd przemyśliwa wciąż nad środkami germanizacyjnymi, i jak powiada dziennik rządowy zdecydowany jest dołożyć wszelkich starań, by po rozpatrzeniu wszelkich praktycznych propozycyi, zaprowadzić jednolitość w działaniu wszystkich czynników, mogących przyczynić się do zwalczenia „niebezpieczeństwa polskiego.“

Miasta i gminy niemieckie polonizują się. Rząd, który nie czuje, że sam daje do tego powód, szuka wciąż nowych środków germanizacyi. W końcu ubiegłego tygodnia odbyła się konferencya z naczelnym prezesem Ks. Poznańskiego, na której omawiano rozmaite projekty germanizacyjne, zwłaszcza ekonomicznej natury. I cóż wymyślono? Postawiono projekt zakładania przy pomocy subwencyi państwowej domów dla stowarzyszeń niemieckich w Poznaniu i innych większych miastach polskich. Obok tego podniesiono potrzebę „ożywienia“ wielu miejscowości polskich za pomocą wysyłania tam garnizonów pruskich.

Bismark z całą swoją mądrością polityczną nie zdołał złamać ruchu narodowo-polskiego. Nie dokonają tego środki germanizatorsko-ekonomiczne, projektowane przez małych epigonów „wielkiego“ Bismarka.

Serbia. Żona zmarłego Milana, byłego króla serbskiego, ma powrócić do Serbii. Prosi ją o to jej syn, obecny król serbski Aleksander, a to w tym celu, by swoją obecnością przyczyniła się do uspokojenia ludu serbskiego, który teraz po śmierci Milaua, zaczyna krzywo patrzeć na rodzinę królewską.

Chiny. Korespondent wojskowy jednego pisma amerykańskiego nadesłał pismu temu wstrząsający opis okrucieństw, popełnianych przez wojska europejskie

w Chinach. Najwięcej w tym kierunku zawinili Niemcy, którzy w haniebny sposób pastwią się nawet nad bezbronnemi kobietami, które przenoszą samobójstwo nad hańbę. Za byle co czeka Chińczyka kara śmierci. To też dzielnica niemiecka w Pekinie jest prawie zupełnie opustoszała: jedni pouciekali, resztę wystrzelano. W czasie egzekucyi, których dziennie odbywa się po kilkadziesiąt, pastwią się Niemcy w okrutny sposób nad Chińczykami: tak np. przywiązanego do słupa skazańca, przed rozstrzelaniem przypiekają gorącem żelazem. Korespondent dodaje, że postępowanie Europejczyków zwiększyło jeszcze nienawiść, jaką ku nim oddawna już Chińczycy pałają.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Wny Pan J... W... O... w B... Starania o uzyskanie medalu honorowego dla p. K. należy poczynić u miejscowego starosty.

Wny Pan J... S... w Zawadzie. W odpowiedzi na kartkę korespondencyjną donosimy Panu, iż prenumerata jest po dzień 1. stycznia br. zapłaconą, a więc zalega Pan z prenumeratą za I kwartał br.

WYKAZ POSZUKUJĄCYCH POSADY.

DUBLAŃCZYK młody, zdolny z chlubnemi świadectwami i paroletnią praktyką, obecnie na posadzie, przyjmie z wiosną posadę ekonoma na ordynaryę.

Zgłoszenia pod S. A. do Redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

EKONOM, który ukończył niższą szkołę rolniczą i melioracyjną w Dublanach, z kilku letnią praktyką, poszukuje posady od 1. kwietnia b. r. na ordynaryę lub wikt. — Zgłoszenia pod: Lichteneger, Pogórska wola o. p. Tarnów.

LEŚNICZY z 24 letnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady.

Zgłoszenia pod S. Z. Złoczów do redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze.

Leśnik z kilkuletnią praktyką i ukończoną szkołą lasową w Bolechowie, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod E. O. do redakcyi.

MASZYNISTA

z 22 letnią praktyką w większych fabrykach, poszukuje odpowiedniej posady, również przyjmie montowanie jakoteż reperacye wszelkiego rodzaju maszyn i kotłów parowych.

Zgłoszenia należy nadsyłać do redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.